

Ergetowski, Ryszard

"Księgarnia Wydawnicza Trzaska, Evert i Michalski. Działalność wydawnicza", Marek Pieczonka, Kraków 1993 : [recenzja]

Kwartalnik Historii Nauki i Techniki 40/4, 133-137

1995

Artykuł umieszczony jest w kolekcji cyfrowej Bazhum, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych tworzonej przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego.

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie ze środków specjalnych MNiSW dzięki Wydziałowi Historycznemu Uniwersytetu Warszawskiego.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.



Polski słownik biograficzny. Aby jednak wszystkie niedociągnięcia wyłować należałoby gruntownie przestudiować 682 szpalty, każda po 54 wiersze, pisanych drobną czcionką. Tak więc recenzja ma jedynie charakter sygnałny dla bibliofilów, pragnących wzbogacić swój księgozbiór, a nie krytyczny. Bibliofilom też użyteczna będzie wiadomość, że nakład tomu wynosi 1 000 egzemplarzy, cena 150 000 zł, a do nabycia jest w Wydawnictwie Naukowym Semper w Warszawie ul. Bednarska 2/4.

Teresa Ostrowska
(Warszawa)

Marek P i e c z o n k a : *Księgarnia Wydawnicza Trzaska, Evert i Michalski. Działalność wydawnicza*. Kraków 1993 Wydawnictwa Naukowe WSP w Krakowie, 193 s. + 6 s. nlb.

Prace Monograficzne WSP w Krakowie.

Już wstępne dywagacje Autora o źródłach i opracowaniach, z których korzystał przy pisaniu swej książki budzą zdziwienie. Konstatuje On, że wprawdzie pojawiały się informacje o edytorskich firmach z okresu dwudziestolecia, lecz „nawzajem się wykluczały” (s. 5). Czy odnosi się to również do wydawnictwa Trzaski, Everta i Michalskiego? Trudno w tekście znaleźć na to pytanie odpowiedź. Ostatecznie wszakże Marek Pieczonka za podstawę swej rozprawy uważa „materiały nieopublikowane” (s. 6). Można by zatem sądzić, że ma na myśli archiwalia, listy, memuary, tymczasem okazuje się, iż chodzi o dwie pozostające w maszynopisie prace magisterskie. Wydaje się, że Autor nie bardzo rozróżnia materiały źródłowe od opracowań. Z bibliografii jednak wynika, że archiwalia, z których korzystał prezentują się nie najgorzej i gdyby postarał się o większą precyzję swych wypowiedzi, posiadałby poczucie odpowiedzialności za słowo, omawiana książka nie wzbudziłaby powyższych zastrzeżeń.

Mamy zatem do czynienia z zasobami Wojewódzkiego Archiwum Państwowego m.st. Warszawy, z aktami Sądu Wojewódzkiego, Stowarzyszenia Księgarzy Polskich, prywatnych zbiorów Hanny i Kazimierza Kalinowskich oraz Zdzisława Farbiszewskiego; z dokumentami kolekcji Pawlikowskich w Zakopanem, a także drukami ulotnymi w postaci prospektów oraz katalogów w Bibliotece Jagiellońskiej, wreszcie ze skromną literaturą przedmiotu. Dochodzą do tego wywiady (między innymi z Flipem Trzaską), które uzupełniają dokumentację, bądź zezwalają na jej poszerzoną interpretację. Dzięki rozbudowanej kwerendzie i wywiadam, Autor – choć zaginęło archiwum firmy – mógł odtworzyć jej dzieje, przedstawić edytorski profil, określić jej zasługi dla polskiej nauki i literackiej kultury.

Po zwięźle zarysowanych początkach firmy TEM, mamy próbę opisu jej wydawnictw w latach 1920–1939 oraz 1945–1950, współpracy z drukarniami, roli jaką spełniała własna księgarnia. Cechą wyróżniającą TEM spośród licznych w owym czasie firm tego typu, były jej ambitne, pomnikowe edycje, które utrwaliły renomę spółki w historii polskiej książki. Należały do nich encyklopedie, bądź cyklicznie drukowane dzieła różnego rodzaju i objętości (od 2 do 17 tomów), jak np.: *Wielka geografia powszechna*, *Wielka historia powszechna*, *Wielka literatura powszechna*, *Encyklopedia staropolska*, *Polska, jej dzieje i kultura*. Dochodziły do nich wszelkie odmiany słowników: językowe, ortograficzne, przedmiotowe. Były to książki drogie, a mimo to rozchodzące się (najczęściej drogą prenumeraty), osiągając nawet 17 500 odbiorców, co stanowiło jednocześnie – jak zaznacza S. Lam – finansowy sukces firmy. Mówiąc o tego rodzaju drukach M. Pieczonka pomija, czasem niezwykle, związane z encyklopedycznymi edycjami perypetie. Choćby takie, jak dywersyjne poczynania Stanisława Franciszka Michalskiego, rodzonego brata Jana, który do 1939 r. wydawał konkurencyjną encyklopedię *Ultima Thule*, nie mówiąc już o poczynaniach choćby Helga Fergo, inicjatora *Encyklopedii Gutenberga*. A ile redaktor dzieł pomnikowych S. Lam miał kłopotów z autorami, którzy nie dotrzymywali terminów oddania swych tekstów, nie mówiąc już o ich intrygach i wzajemnej zawiści. Brak też wieści, że kilka leksykonów wzorowano na tego rodzaju wydawnictwach Brockhousa i że dla lepszego z nimi zapoznania się Lam jeździł do Lipska.

Równie dochodowe okazały się powieści, szkolne lektury, podręczniki oraz dzieła popularnonaukowe. Zaczęto wprawdzie od pokupnego *Tarzana* E.R. Burrougha, ale w miarę krzepnięcia firmy sięgano po przekłady powieści Rabindranatha Tagore, Morice’a Maeterlincka, Knuta Hamsuna. Ogółem ukazało się 21 tytułów tłumaczonych z języków obcych, polskich natomiast 15 i to tylko ośmiu autorów. Niektóre pozycje, jak np.: I. Dąbrowskiego *Śmierć*, A Świętochowskiego *Nalęcze*, czy S. Kiedrzyńskiego *Serce na ulicy* cieszące się znaczną poczytnością, z czasem wyblakły i ostały się jedynie na regałach historyków literatury. Wśród autorów podręczników zwracają uwagę W. Świętosławski, W. Wilkosz, W. Wolfke, wybitni znawcy swych specjalności. Znaleźć można między nimi Eligiusza Niewiadomskiego, który opracował *Wiedzę o sztuce na tle jej dziejów*, późniejszego zabójcę prezydenta G. Narutowicza. Ani on, ani Cz. Białoobrzęski nie wzbudzili żadnego u Pieczonki odzewu, choć np. ten ostatni w 1922 r. opublikował u TEM cykl swych wykładów o teorii względności. O ich powodzeniu najlepiej świadczą cztery kolejne wydania. Równie poszukiwane były samouczki różnych języków, traktaty filozoficzne, religijne, okultystyczne, a także omawiające wszelkie dziedziny sztuki. Dużą popularność zdobyły serie, jak „Biblioteka Rolnicza”, „Fotograficzna”, „Automobilisty”, „Podróżnicza”, „Dnia Dzisiejszego”, „Wiedzy”, która objęła 48 tomów (+2 tomy wydane po 1945 r.). Niestety, wobec sformalizowania opisu niewiele o niej można się dowiedzieć, poza tym, że

obejmowała przeważnie tytuły autorów angielskich z licznych kręgów wiedzy, że pierwsze egzemplarze serii ukazały się w 1931 r. i przedrukowano je w 1935 oraz 1939 r. Był to cykl prezentujący najnowsze zdobycze nauki, przybliżający współczesne odkrycia w astronomii, fizyce, chemii, biologii, historii. Warto było zatem nieco bliżej mu się przyjrzeć. Wprowadzał bowiem polską inteligencję w sferę aktualnych badań i naukowych odkryć. Zdziwiał niefrasobliwość Autora, który nie potrafił ustalić narodowości 12 autorów (s. 89), których dzieła znalazły się na liście „Biblioteki Wiedzy”. A przecież były wśród nich nietuzinkowe postacie i wystarczyło sięgnąć po większą angielską, francuską lub włoską encyklopedię, aby kwestię tę rozwiązać. Niewiele zresztą można wyczytać w książce M. Pieczonki nawet o tych autorach, których wymienia. Ogranicza się do zdawkowych uwag w rodzaju: K. Frisch – dyrektor Instytutu Zoologii Uniwersytetu Monachijskiego, James Jeans – astronom i fizyk, profesor Uniwersytetu w Cambridge. Natomiast nie znajdziemy ani słowa o ich naukowej randze, o znaczeniu ich rozpraw dla rozwoju wiedzy. W pewnym miejscu Autor pisze: „Analizując utwory, które ukazywały się w Bibliotece Wiedzy na przestrzeni dziesięciu lat, stwierdzono, że najczęściej dotyczyły medycyny i spraw związanych z fizjologią człowieka (9 tytułów), następnie fizyki (6), historii (6) [...]” itd. (s. 90–91). Tymczasem nie dokonano tu żadnej analizy, mamy do czynienia bowiem z prostym podsumowaniem tytułów. Pieczonka, pomijając merytoryczne wartości dzieł „Biblioteki Wiedzy” (nb. ich ocena wymaga sporego zasobu wiedzy i to z kilku dyscyplin), skupił się na formalnym opisie: jaki był papier książek, druk, skład, format, ilustracje, oprawa, okładki, ceny.

Próba odbudowania wydawnictwa po 1945 r. natrafiła na znaczne trudności. Ze współników w zburzonej Warszawie zjawił się tylko W. Trzaska. Co się stało z pozostałymi? Ich losy niezbyt wyraziście nam się jawią. Jan Michalski zmarł po obozowych przejściach w 1945 r.; J.L. Evert wycofał się ze spółki w 1937 r. z racji podeszłego wieku, oddając przy tym swe akcje pozostałym współnikom, S. Lama wojenny życiorys był pełen dramatycznych spięć; po 1945 r. związał się z Księgarnią Polską i jej wydawnictwami przy Boulevard Saint-Germain w Paryżu. Natomiast po wojnie do firmy weszli nowi ludzie; Filip Trzaska, Hanna Kalinowska-Trzaska, Halina Auderska, ale na jakiej zasadzie? Poza, jak zwykle, zdawkowymi wzmiankami w zasadzie nic się o tych osobach nie dowiadujemy. Ustawione w głębi pełnią rolę manekinów. Tak zresztą jest ze wszystkimi przywoływanymi w książce postaciami. A przecież choćby te główne były interesujące choćby z racji różnic swych temperamentów. Władysław Trzaska to impetyk *Fuer und Flammen*, podczas gdy Jan Michalski choć znacznie od niego młodszy, górował nad nim refleksją i rozważą. Do tego Trzaska był endekiem, Michalski liberałem, a Evert dla odmiany rzecznikiem BBWR. Mimo to nigdy między nimi nie dochodziło do zatargów, oprócz bowiem zawodowego doświadczenia i pracowitości posiadali wysoką kulturę osobistą. Ale nade wszystko byli ludźmi uczciwymi.

Z redaktorem pomnikowych wydawnictw S. Lamem nigdy nie podpisywali żadnej umowy. Pracował u nich na podstawie ustnych ustaleń. Całe 15 lat bez żadnych scysji. Ale obowiązywało jeszcze wtedy słowo honoru, rzecz dzisiaj raczej nieznana, i być może dlatego M. Pieczonka nie zwrócił na ten fakt uwagi.

Przejęcie przez „Czytelnika” Drukarni Narodowej w Krakowie, w której przed wojną TEM tłoczyli swoje książki, ucięło dawną z nią współpracę. Poczęto zatem zlecać produkcję innym firmom, z których najpoważniejszym kontrahentem stała się Drukarnia św. Wojciecha w Poznaniu. Już od 1948 r. plany wydawnicze podlegały kontroli Ministerstwa Kultury. Tytuły o tematyce technicznej i naukowej uzyskiwały aprobatę, lecz dzieła encyklopedyczne lub słowniki były odrzucone. Zatem ukazywały się tylko te tomy TEM, które już opracowano przed wojną, względnie nie zdążono ich w 1939 r. rozprowadzić. Wprowadzono natomiast wydawnictwo podręczników w formie zeszytów. Dotyczyły one głównie inżynierii, matematyki, ekonomii i handlu. Starano się znów nawiązać do przedwojennej tradycji „Bibliotek”, kontynuując je lub wprowadzając nowe (jak „Biblioteka Autorów Polskich” oraz „Autorów Francuskich”) były to jednak efemerydy, które nie zdołały trwale zapisać się w polskiej kulturze. Mimo starań W. Trzski wydawnictwa TEM po 1945 r. nie dorównywały tym sprzed wojny. Pośród wielorakich przyczyn tego stanu M. Pieczonka podaje: „duże trudności wydawnicze” (s. 121), lecz na czym one polegały? Nie otrzymujemy na to pytanie żadnej odpowiedzi.

Autor zajął się także księgarnią wydawniczą TEM, jej współpracą z drukarniami, pracą redaktorów. Wyraźnie wśród nich dominuje Stanisław Lam. Wprawdzie dowiadujemy się jak wyglądał jego gabinet, ale o tym co on prezentował nie da się wyczytać w recenzowanej publikacji. Napomknięto jedynie o nietypowych metodach jego pracy. Po wojnie znika z pola widzenia i już nic o nim nie słychać, choć dla przedstawienia jego losów, dla naszkicowania jego psychologicznego portretu mogą dobrze służyć spisane przezeń wspomnienia.

Interesującą inicjatywą TEM było wydawanie „Przeglądu Literackiego”, miesięcznika, który informował o ruchu edytorskim w Polsce, o najnowszych pozycjach firmy. Po likwidacji tego periodyku, w 1932 r. poczęło się ukazywać czasopismo „Nowa Książka”, zachowując profil poprzedniego. Dodatkowo ukazywały się „Biuletyn Medyczny” i „Techniczny”. Tu nasuwa się konieczność jeszcze jednego cytatu: „Z analizy zawartości pisma wynika, że stałymi współpracownikami [...]” (s. 140) byli, i tu wymienia się kilka nazwisk. Nie jest to wynikiem zapowiadanej analizy, tylko prostym spisaniem publikujących na łamach wymienionych czasopism autorów. Nadużywanie na kartach książki „analizy” nasuwa przypuszczenie, że M. Pieczonka po prostu nie orientuje się na czym polega analityczna metoda badań.

TEM umieli korzystać z reklamy, potrafili odpowiednio ją organizować. Wydawali nie tylko informacyjne periodyki i biuletyny; korzystali także z wystaw książek w kraju i za granicą, w Londynie, Florencji, Paryżu. W czasach prosperity

firma zatrudniała około 180 osób. Jak stwierdza M. Pieczonka dbała o ich fachowe przeszkolenie, o solidarne popieranie związku zawodowego; co pewien czas urządzano dla pracowników towarzyskie spotkania, a z okazji świąt obdarowywano ich prezentami i pieniężnymi gratyfikacjami.

TEM oprócz księgarni dla rozprowadzania swych wydawnictw używali również pośrednictwa akwizytorów, którzy zabiegali o zamówienia na prowincji. Przy tym prowadzono sprzedaż ratalną, dzięki czemu nawet bardzo drogie encyklopedyczne wydawnictwa znajdowały nabywców. TEM należeli do najpoważniejszych wydawców w czasach dwudziestolecia. Choć ich pomnikowe dzieła należały do drogich, potrafili wszakże nimi wraz z paralelnie wydawaną beletrystyką i podręcznikami trafić do odbiorców i zapewnić firmie zyski. Nowatorskie wówczas i racjonalne metody reklamy, dystrybucji i zbytu, pozwoliły TEM godzić komercjalizm z edytorskimi ambicjami.

Do tekstu omawianej publikacji dołączono zestawienie pomnikowych tytułów, przedmiotową bibliografię, wykaz archiwalii. Brak jest natomiast osobowego indeksu, co znacznie utrudnia korzystanie z książki. Dziwi to w wydawnictwie bądź co bądź naukowym. Z potknięć merytorycznych odnotujmy: dzielnica Pragi nazywa się Smihov a nie Simihov (s. 121). Znany berliński fizjolog Müller miał na imię Johannes Peter a nie Johanson (s. 70). Czasem zdarzają się sformułowania niejasne, jak na s. 46, gdzie jest mowa o powieści R. Tagore *Dom i świat*. Czytamy o niej, że „nie była prawdopodobnie opublikowana wcześniej w języku angielskim i tłumacz do oryginału nigdy nie dotarł”. Nie wiadomo o co właściwie tu chodzi? Czy o oryginał bengalski, czy też o translację poprzez jeszcze jakiś inny język?

Do dodatkowych uwag prowokują przypisy. Są dość obfite, ale często podają tylko tytuły książek, których autorzy pojawili się w tekście. W rezultacie otrzymujemy upozorowaną erudycję, bo nie wnoszą one ani merytorycznych, ani warsztatowych wartości. Uderza natomiast brak odwołań do czasopism, które np. zamieszczały omówienia bądź noty o książkach TEM, choć często się o tym wspomina (s. 159).

Szkoda, że Autor podejmując tak interesujący temat, jak dzieje firmy TEM i dysponując, mimo wojennych strat, znacznym materiałem źródłowym oraz bogatym zestawem jej druków, nie potrafił w należyty sposób z nich skorzystać. Nie postarał się, aby merytorycznie i metodologicznie należycie tę tematykę opracować.

Ryszard Ergetowski
(Wrocław)